

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkim

Nieudane porwanie dziecka bogatego kupca / Jeden ze sprawców zastrzelony, trzech aresztowanych

Wiedeń, 17-go czerwca.
W nocy z piątku na sobotę wydarzyło się we Wiedniu znamienne usiłowanie urowadzenia dziecka. Czterech szoferów postanowiło porwać dziecko bogatego kupca Maurycego Pollacka. Policja jednakowoż została o tem w porę powiadomiona i kilku funkcjonariuszów policji udało się na postój dorożek samochodowych celem aresztowania szoferów. Gdy jeden

z szoferów spostrzegł zamiar funkcjonariusza policji, wy dobył nóż i rzucił się na niego, jednakże ten, wydobywszy rewolwer, położył napastnika trupem. Trzej inni szoferzy zostali aresztowani. Podczas rewizji znaleziono u aresztowanych butelkę z chloroformem i sznury. Mieli oni również przygotowany list do ojca z żądaniem okupu w kwocie 20.000 szylingów.

Rzesze robotników idą na bruk...

Głodówka zredukowanych pracowników fabryki tapet

Warszawa, 17-go czerwca.
Warszawska Fabryka Parowozów za wiadomiła robotników, że 1-go lipca zostaje zamknięta, a uruchomiona z powrotem będzie 16-go sierpnia, jednak nie wiadomo jeszcze w jakich rozmiarach, gdyż to będzie zależne od zamówień.

W związku z tem pośród 960 robotników wymówiono pracę 730. Czynny pozostaje jedynie oddział kotlarni.

Unieruchomiona została również wielka fabryka tapet Franaszka. Robotnicy zajęli teren fabryki i rozpoczęli głodówkę.

Zakaz procesji polskiej w Złotowie

Hitlerowcy niszczą tradycje polskie

Piła, 17-go czerwca.
W Złotowie policja zakazała odbycia polskiej procesji Bożego Ciała, motywując to zarządzeniem zagrożeniem spokoju i porządku publicznego. Od czasów Augusta Mocnego istniała w Złotowie tradycja, że główne uroczystości Bożego Ciała wraz z polską procesją po mieście odbywały się w niedzielę po święcie Bożego Ciała. Obecnie zarządzeniem policji tradycja

ta została zniszczona. Ludność polska jest jest rozgoryczona tem więcej, że zakazano również procesji polskiej w Radwanicy w ziemi złotowskiej. Przypuszcza się ogólnie, że zakaz odbycia procesji polskiej ma na celu zniszczenie raz na zawsze uroczystości kościelnych polskich na Pograniczu, przyczem zwraca się uwagę, na niestychanie gwałtowną agitację w prasie przeciwko procesjom polskim.

Mord polityczny w Jerozolimie

Jerozolima, 17-go czerwca.
Wczoraj wieczorem dwaj nieujęci do chwili sprawcy zastrzelili w Tel Avivie prezesa departamentu politycznego Agencji Żydowskiej dr. Arlosorofia. Za wykreślenie morderców policja wyznaczyła 1.500 funtów szterlingów nagrody.

Urzednicy bronią się przed nowym ciosem

Warszawa, 17-go czerwca.
Centralna rada pracownicza będzie w przyszłym tygodniu przyjęta przez premiera Jędrzejewicza, któremu przedłoży memoriał w sprawie wytrzymania od jej strony zwrotu opłat za dzieci urzędników państwowych w szkołach prywatnych. W samą sprawą zajmować się będzie w poniedziałek międzyzwiązkowy komitet pracowników państwowych.

13 projektów nowych ustaw

Warszawa, 17-go czerwca.
Ministerstwo Przemysłu i Handlu

przygotowało, jak słycać, 13 projektów nowych ustaw, które przeważnie mają wejść w życie w formie dekretów. Znajdują się wśród nich ustawa o przemyśle hutniczym, ustawa naftowa, ustawa o pokładach węgla, o popieraniu elektryfikacji, o miarach i o prawie probierczym, a także o Izbach Rzemieślniczych i cechach, o kasach targowych, o reorganizacji cel i rybołówstwie morskiem. Wreszcie omawiany szeroko w ostatnich dniach na terenie publicznym projekt noweli do prawa przemysłowego.

Zwolnienie 18-tu aresztowanych w związku z zamachami w Austrii

Wiedeń, 17-go czerwca.
Wedle półurzędowego komunikatu znajdowało się 41 narodowych socjalistów aresztowanych w związku z zamachami bombowymi w Austrii. Wśród nich było 16-tu obywateli Rzeszy i 8 czesko-słowackich. W Austrii Dolnej zwolniono już 18-tu z pośród aresztowanych.

O ile sądzić można, przeciwko aresztowanym socjalistom narodowym, nie będzie wdrożone postępowanie o zdradę główną.



Tłumy londyńczyków oblegały gmach muzeum geologicznego, oczekując na przyjazd króla angielskiego na otwarcie konferencji.

Zacięta bójka w austriackim Landtagu

Wiedeń, 17-go czerwca.
W Landtagu Austrii Dolnej przyszło w czasie piątkowego posiedzenia do bójki, w czasie przemówienia jednego z posłów narodowo - socjalistycznych przeciwnicy partyni wznosili wrogie okrzyki. Gdy poseł narodowo - socjalistyczny Rendmeister wdał się również w kłótnie, powstał olbrzymi hałas i przy okrzykach: „zdrójca“ doszło do bójki, w czasie której poseł Rendmeister został pobity. Posiedzenie zostało przerwane.

Skazanie dr. Gereckiego na 2 i pół roku więzienia oraz 100 tysięcy mk. grzywny

Berlin, 17-go czerwca.
W głośnym procesie kradzieży rządowej Rzeszy dla spraw bieżących dr. Gere-

ckiego, zapadł wyrok, skazujący oskarżonego za sprzeniewierzenie sum w wydawnictwie związkowym na 2 i pół roku więzienia oraz 100 000 marek grzywny. W razie nieściągalności grzywny na dodatkowe więzienie, jeden dzień za każdą 1000 marek.

Sprawa sprzeniewierzeń z funduszu zbiórki Hindenburga została umorzona na mocy amnestji.

Dr. Gerecke pozostaje nadal w więzieniu.

Warszawscy radni miejscy złożą gremjalnie mandaty?

Warszawa, 17-go czerwca.
W warszawskiej radzie miejskiej istnieje projekt, aby wobec wejścia za miesiąc w życie nowej ustawy samorządowej i prawdopodobnego zamianowania komisarza rządowego, złożyć gremjalnie mandaty, dalsze bowiem istnienie pozba-



WIADOMOŚCI WIELKOPOLSKIE I POMORSKIE

Redakcja: Poznań, ul. Łąkowa 10, tel. 2409

Zuchwały napad bandycki pod Poznaniem

Bandyta ograł i zniewolił bezbronną kobietę

Na drodze wiodącej z Bobowa do Pamiątkowa dokonano w biały dzień zuchwałego napadu na osobę Stanisławy Rosadowej, która zamierzała udać się do Poznania i szła w kierunku dworca w Pamiątkowie.

Mniej więcej w połowie drogi napadł ją jakiś nieznany opryszek, który chwycił ją za gardło i powoli na ziemię.

Bandyta zrabował napadniętej kobiecie portmonetkę zawierającą 12 złotych,

a następnie dokonał na niej gwałtu, po czym oddał się w kierunku Pamiątkowa.

Władze policyjne wszczęły energiczny pościg. W razie pochwycenia go, grozi mu sąd doraźny i kara śmierci.

Widmo szubienicy w Poznaniu

Morderca Kulety skazany na śmierć

W sądzie Apelacyjnym w Poznaniu zapadł wyrok skazujący niejakiego Wilhelma Ostrychacza na karę śmierci przez powieszenie.

W listopadzie 1929 Ostrychacz zamordował robotnika leśnego Antoniego Kulety zwiabiwszy go uprzednio w zarośla.

W zbrodni pomagał Ostrychaczowi

niejaki Podsiadło. Mordercy przetrzęsli ciało swej ofiary na inne miejsce, gdzie je zakopali zabierając przed tem zamordowanemu 500 złotych.

Podsiadły skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, Ostrychacz natomiast na karę śmierci, od którego to wyroku zgłosił kasację.

Pościg posterunkowego za włamywaczem

Pościg posterunkowy za włamywaczem. Posterunkowy Hesiak, patrolując ul. Spokojną w Poznaniu, zauważył w nocy na sobotę o godz. 3.20 jakiegoś osobnika, zeskakującego z wysokiego balkonu domu nr. 16 i mającego pod pachą wypchaną pakunek.

Post. Hesiak wszczął pościg, lecz osobnik ów zdołał zbiec, porzucając pakunek, zawierający szereg przedmiotów skradzionych tej nocy na szkodę Stanisławy Borutowej zam. przy ul. Spokojnej 23.

Uciekli bez przemytu

Funkcjonariusze Straży Granicznej Inspektoratu wieluńskiego otrzymali wiadomość, że 3 przemytników wracać będzie z towarem z Niemiec do Polski.

Po uciążliwym pościgu strażnicy nasknęli się na przemytników w Kostrzynie. Skutkiem ciemnej nocy, udało się jednak przemytnikom zbiec. Po przeszukaniu terenu, znaleziono około 30 kg. rodzynek.

Za prowokację — kurtuazja

Kiedyś wreszcie zaczniemy się szanować?!

W związku z wylądowaniem lotnika hitlerowskiego Stuevego pod Wągrowcem, dowiadujemy się, szereg dalszych szczegółów.

Stueve urodził się 15. maja 1911 roku w Prusiech Wschodnich. Od mniej więcej 20 lat mieszka w Pile, gdzie ojciec jego posiada kawiarnię. On sam jest z zawodu drogerzystą. Pomagał jednak ojcu w prowadzeniu interesu. Jak oświadczył, samolot jest jego własnością. Oddał go jedynie do dyspozycji oddziału bojowego organizacji hitlerowskiej.

Samolot jego to dwucylindrowa maszyna „Mercedes Benz”, wartości około 2 tyś. mkn. Sport lotniczy uprawiał on

od początku bież. roku. Krytycznego dnia wzblił się na swym samolocie na wysokości 2500 mtr., a następnie z powodu braku mapy, stracił orientację i wylądował na terytorium polskim w Brzezince, gdzie lądując poraz drugi, został zatrzymany przez kolejarza Budnego, do którego odezwał się w następujący sposób: „Wiem, że jestem w Polsce, lecz za to, że pan mnie zatrzymuje, dostanie pan żelazny krzyż. Jednakże hitlerowcy zapamiętają sobie pańskie nazwisko”.

Wysokim aktem kurtuazji ze strony władz polskich jest umieszczenie Stuevego nie w areszcie śledczym, lecz w ...hotelu.

Śmiertelna bójka o dziewczynę

Zabójca skazany na rok więzienia

Mieszkaniec wsi Kraszkowice, gmina Starzeniec w pow. Wieluńskim, 23-letni Franciszek Kudra, skazany został przez Sąd Okręgowy na 1 rok więzienia za to, że dnia 8 września 1932 roku, we wsi Ruda, pod wpływem silnego wzruszenia, zabił Władysława Zawieję.

Tło zająścia przedstawia się następująco: Na jednej z zabaw wiejskich między dwoma rywalami doszło do bójki o dziewczynę, która posłała między nimi nienawiść...

Na dorocznym odpuszcisku w Rudzie, dwaj nienawidzący się rywale spotkali się pomownie. Wynikiem bójki, której rezultatem było to, że Władysław Zawieja został w okropny sposób poranny i w drodze do szpitala zmarł. Niski wymiar kary tłumaczyć można tem, że Kudra był stroną zaczepioną.

Echa okropnego mordu pod Wieluniem

Mordercy skazani po 15 lat więzienia

Sąd Okręgowy, przebywający na sesji wyjazdowej w Wieluniu, rozpatrywał sprawę zabójstwa Piotra i Adama Dłubaków, której tło przedstawia się następująco:

We wrześniu 1932 r. na wiozących zboże do młyna w Wieluniu, ojca — i syna, Piotra i Adama Dłubaków, zamieszkałych w osadzie Styrezów, napadli jacyś osobnicy, którzy zamordowali jadących furmanką wieśniaków, zadawszy im tępej narządźmi śmiertelne rany w głowy.

Energicznie przeprowadzone śledztwo ustaliło, że jednym ze sprawców jest Franciszek Idczak, lat 21, zamieszkały we wsi Raducki — Folwark, gm. Radoszewice, który po dokonaniu mordu siadł na furmankę i zawiózł zboże do młyna parowego „Amerykanka” w Wieluniu. Przytrzymany Idczak do winy nie przyznał się i wskazał jako mordercę Dłubaków, mieszkańca wsi Józefina, gminy Radoszewice, 34-letniego Antoniego Bartoszczaka, sam zaś tłumaczył się, że został przez tegoż wynajęty do zawiezienia i sprzedania zboża, za co otrzymał 50 zł.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i zbadaniu około 30 świadków, w wyroku skazując obu krwawców na 15 lat więzienia, nie uwzględnił wszelkich okoliczności.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i zbadaniu około 30 świadków, w wyroku skazując obu krwawców na 15 lat więzienia, nie uwzględnił wszelkich okoliczności.

Sport w Wielkopolsce i na Pomorzu

WYŚCIG O „ZŁOTY KASK” W POZNANIU ZAPOWIADA SIĘ DOSKONAŁE.

Tem, czem dla Lwowa były ostatnie wyścigi samochodowe, tem niewątpliwie dla Poznania będą wielkie zawody motocyklowe o „złoty kask” na popularnym torze w Ławicy w Poznaniu. Do największej w bież. roku imprezy motocyklowej w stolicy Wielkopolski zgłosiło się wiele dobrych zawodników. Termin zgłoszeń trwa jeszcze, co każe przypuszczać, że konkurencja będzie silniejsza niż w latach ubiegłych. Spodziewany jest również udział jeźdźców zagranicznych.

„SKRA” POKONAŁA „ORKAN” 5:2 (1:2)

Spotkanie powyższych zespołów zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem lepiej zgranej jedenastki „Skry”.

„SAN” I „CONCORDJA” (MUR. GOSLINA)

W WALCE O MISTRZ. W KLASIE „C”.

Decydujące spotkanie o mistrzostwo w klasie „C” rozegrane zostanie w niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 16 na boisku b. PWK.

„SPARTA” — „CYBINA”.

Przyjaźielskie spotkanie pomiędzy naszymi drużynami rozegrane zostanie na boisku „Sparty” o godz. 11. Zawody pomiędzy powyższymi drużynami wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie.

WARMIŃSKI PONOWNIE MISTRZEM POZNANIA.

Zakończone już prawie o zmroku w dniu 15 bm. tenisowe mistrzostwa miasta Poznania przyniosły w grze pojedynczej panów po niezmienne ciekawych walkach zwycięstwo Warmińskiego, który zwyciężył w finale doskonalnie się prezentującego Tarłowskiego (Kra-ków) w stosunku 6:2 6:0 4:6 i 6:4. W grze pojedynczej pań Pozowska zwyciężyła Lilpopówną 3:6 6:3 6:0. W grze mieszanej para Pozowska — Powławska zwyciężyła parę Warmiński-Lilpopówna 7:5 7:5. W grze z wyrównaniem Gregorowicz pokonał Bełdowskiego 6:2 6:5. Organizacja zawodów b. sprawna.

Wypadki chodzą po ludziach

Schodząc po schodach w domu przy ul. Długiej 16 w Bydgoszczy ntej. Sylwester Korpik, w pewnym momencie poślizgnął się i spadł z kilku stopni klatki schodowej, przyczem złamał sobie prawą nogę.

Korpika przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do Lecznicy Miejskiej.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— W domu p. Kubisiaków przy ul. Jeżyckiej nr. 26 w Poznaniu potracił 9-miesięczny Ryszard prymus, oblewając się wrzącą wodą. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe przewiozło poparzone dziecko do kliniki.

— Wielkie zbiegowisko powstało w pobliżu Nowego Mostu nad Wartą w Poznaniu. Pasażerzy się na łacie koń, zaczął nagle tonąć w grzeczającym z łaską bagnie. Wezwana straż pożarna zdołała konia po dłuższych zabiegach ocalić.

— Tomaszewska Eleonora, zam. przy ulicy Krakowskiej 7, w Bydgoszczy, zgłosiła kradzież 3 kg szynki z piwnicy, wartości 6 zł.

— Chrzaszcz Józef, zam. przy ul. Mennica nr. 7 w Bydgoszczy, zgłosił kradzież jednego ubrania i 110 zł. gotówki, ogólnej wartości 160 zł.

— Kawa Franciszek, zam. przy ul. Teofila Magdzińskiego 9 w Bydgoszczy, donosił, że lotyczas nieznany sprawca włamał się do jego garażu przy ul. Kutawskiej 19, skąd kradł rozmaitych narzędzi, wartości 200 zł.

1600000 e
1600000 e

Poniedziałek 19 Czerwiec 1933	Dziś: Gerwaz., Prof. Jutro: Sylwer., Flor Wschód słońca: g. 3 m. 36 Zachód: g. 20 m. 26 Długość dnia: g. 16 m. 50
---	---

REPERTUAR TEATRÓW W POZNANIU

Niedziela, 18 czerwca 1933 r.

Teatr Polski — „Występ Marii Modzelewskiej”

Teatr Nowy — „Walec królowej”

Komedia Muzyczna — „Mieczynik”

KINA W POZNANIU:

Apollo: „Straszna noc”, Anoraks: „Szalony jeździec”, Colosseum: „Ja się boję nocy”, Corso: „Tarzan wśród dżungli”, Metropolis: „Podniebni rycerze”, Muza: „Rozkaz królewski”, Odeon: „Ben-Hur”, Orzeł: „Dobry człowiek”, Renaissance: „Król bulwarów”, Słoneczko: „Noc upoleń”, Słońce: „Baby”, Tęcza: „Gwiazdki sta eskadra”, Wilsona: „Polcałster Taglejew”

KINA W BYDGOSZCZY:

Apollo: „Gdy kobieta jest piękna”, Rewla: „Iwona”, Słońce: „Walka o szczęście kobiety”, Marysińska: „Do ciemni drapacz chmur”, Krystal: „Boozna ulica”, Bałtyk: „Król prądów”

KINA W TORUNIU:

Światowid: „Dzień grzechu”, Pałac: „Kobieta, która się śmieje”, Lux: „Królowa niewolników”, Mars: „Królowa Południa”, Corso: „Harold się żeni”

RADJO:

Niedziela, 18 czerwca 1933 r.

Poznań. 10 Transm. nabożeństwa ze Lwowa. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Odczyty rolnicze. 13.05 Koncert gramofonowy. 16.30 Transmisja spotkania tenisowego „Polska-Włochy” z kortów Legii. 17 Audycja muzyki lekkoj. 17.30 Recital skrzypcowy. 18 „Tylko 5 minut o jubileuszowym Złocie Hancerek Wielkopolskich”. 18.05 Płyty gramof. 18.20 Odczyt. 18.35 Program teatrów pozn. i radiostacji na dzień następny. 18.40 Najprog. am. z ilustr. muz. 19 Słuchowisko. 19.40 Feljeton. 19.58 Sygnał czasu. 20 Koncert wio. 22 Muzyka tan. 22.25 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgrywek P. R. 22.40 Sygnał czasu. 22.55 Muzyka tan.



Pogrzeb ś. p. starszego posterunkowego Copika, który zginął z rąk bandyty Jarku lisa.

Pogrzeb ofiary obowiązku służbowego ś. p. st. posterunkowego Copika

W dn. 16 bm. odbył się w Kończycach pogrzeb ofiary obowiązku służbowego, zamordowanego w dn. 12 bm. w Halembie przez bandytę Jarkulisa, ś. p. st. post. Copika. W pogrzebie, w którym brały udział tysięczne rzesze obywatelstwa z całej okolicy, pozbawione jeszcze udziału: p. wicewojewoda Śląski dr. Saloni, Gł. Kom. Policji Insp. Zółtaszek i jego zast. insp. Jeziorski, nac. wyd. bezp. p. Ryczkowski, wicestarosta dr. Richter, kom. pow. policji podinsp. Starzyk, zast. jego kom. Szturc, kom. Brodniewicz, kier. Wydz. Śledczego w Katowicach, b. liczne delegacje policji, oddział kom. rezerwy z Katowic z st. przod. Bukiem na czele, oddziały straży granicznej, pożarnej, Zw. Powst. i b. żołn., Zw. Powst. Śląskich, Strzelca, harcerze, towarzystwa kościelne, śpiewacze i t. p.

Kondukt prowadził proboszcz miejscowy ks. Doleżyński, który odprawił również procyście egzekwie i przemówił b. serdecznie nad grobem ś. p. Copika do rodziny ciężko dotkniętej utratą żywiciela i kochanego opiekuna. Następnie przemówił jeszcze nad grobem Główny komendant Policji Insp. Zółtaszek, który podkreślając zasługi Zmarłego z okresu powstań śląskich, mówił również o zasługach służbowych Zmarłego,

wyrażając żal z powodu utraty dzielnego obrońcy ładu i porządku publicznego.

Po modłach za spójność duszy ś. p. Copika, zamknęła się nad jego trumną ciem-

na mogiła, przysypana ziemią, o którą walczył w powstaniu i którą bronii w po-koju przed nieładem i rozbojem.

„Martwy punkt” światowej konferencji gospodarczej 15 mężów stanu uwięzionych we windzie

Z Londynu donoszą:

W czwartek miało w Londynie miejsce humorystyczne zdarzenie, które wywołało wesołe komentarze w kółkach światowej konferencji gospodarczej. A mianowicie przewodniczący konferencji, premier MacDonald wraz z 15-tu innymi delegatami, zostali zamknięci w windzie, która niespodziewanie stanęła w połowie drogi. Dopiero gdy MacDonald nie zjawiał się w ciągu pięciu minut na sali obrad, zaalarmowany mechanik przyszedł odcieć delegatom z pomocą. Jeden z delegatów zrobił krotocichową uwagę mówiąc: „Osiągnęliśmy obecnie martwy punkt”.

Inny humorystyczny wypadek wydarzył się w klatce schodowej gmachu konferencji. A mianowicie znaleziono tam żółwia z kartką na plecach, na której widniał napis: „Jestem

w drodze celem przyłączenia się do swoich wybitnych kolegów-delegatów”.

Lot około Rosji

Lotnik sowiecki Lewandowski podjął na hydroplanie lot około Z. S. R. R. Trasa lotu wynosi 17.400 km. Marszruta prowadzi z Sebastopola przez Swierdłowsk, Omsk, Krasnodar, Irkutsk, Czytę, Chabarowsk. Ochock wzdłuż północnych wybrzeży Syberii do wyspy Wrangla. Lotnikowi towarzyszy znany z lotów polarnych pilot Straube obserwator i dwóch mechaników.



— Zamknięcia rachunkowe polskiego budżetu państwowego za maj wykazały zwiększenie niedoboru. Wynosi on około 18 do 19 milionów złotych.

— W kółkach dyplomatycznych oczekują jeszcze w bieżącym tygodniu odpowiedzi St. Zjednoczonych na notę Polski w sprawie długu wojennego. Krąży pogłoski, że wobec niezapłacenia przez Polskę już drugiej raty, nota amerykańska zawierać będzie konkretne propozycje podjęcia rokowań o ułożeniu nowego planu spłaty długów.

— Delegatem Polski w komisji monetarnej światowej konferencji gospodarczej jest dyr. Baczyński, jego zastępcami pp. Barański, Nowak i Mohl. Delegatem Polski w komisji ekonomicznej jest dyr. Sokołowski, jego zastępcami pp. Rose i Roman.

— Przygotowywany na jesień nowy cennik fabryk łódzkich przewiduje poważne zmiany skutkiem znacznego podrożenia szeregu surowców. Z powodu zwyczaj cen bawełny na rynku amerykańskim, wyroby bawełniane podrożeją blisko o 10 procent.

— Profesor Piccard rozpoczął swą podróż do Ameryki, gdzie podejmie nowy lot do stratosfery. Zamierza on tym razem podjąć lot do wysokości 18 000 m. na balonie o zawartości 15 000 m. kub.

— Ponad Karlsruhe przeszła w dzień Bożego Ciała wielka burza, w czasie której zginął od pioruna pastor Luttengerb i żona fabrykanta Leichthila.

— W przedmieściu Berlina Haselhors wydarzyła się w czwartek ciężka eksplozja gazu w jednym z mieszkań, która spowodowała potłuczenie szyb na wszystkich trzech piętrach kamienicy. Właścicielka mieszkania, Jadwiga Liebig odniosła na całym ciele ciężkie poparzenia.

— Landrat niemieckiego Białogrodu, dr. Braun, popełnił w środę samobójstwo przez zastrzelenie się. O przyczynie tego kroku denata dotąd nie jest jeszcze bliżej wiadomo. Samobójca liczył 50 lat i pozostawił troje dzieci.

Nowowytbudowany statek szkolny „Jadran”, należący do Jugosławii, który opuścił port hamburski, celem udania się do swego portu przeznaczenia nad Adriatykiem, zderzył się w czwartek rano z angielskim parowcem. Obydwa statki ucierniały silnie. Bliższych szczegółów o katastrofie naraźnie brak.



Na froncie bolszewickim

98)

W Zieluniu rozgrywała się walka. Bolszewicy nacierali, jednak natrafiali na zacięty opór. Wojska polskie otrzymały rozkaz wycofania się. Na tym odcinku frontowym popłochu żadnego nie było, wycofanie się wojsk polskich odbywało się w spokoju.

Wolski, jako „Stabsarzt Dr. Brandt” i faktyczny lekarz dr. Woźnicki, nim się zorientowali, znaleźli się między wojskami bolszewickimi. Walka wciąż trwała, jednak, mimo to, siły bolszewików trudno było ocenić. Zapadła noc, wobec czego obaj wywiadowcy postanowili udać się na spoczynek. Wyruszone do leśniczówki w Konopatkach.

— Przyjechaliśmy do chorego — Igał Wolski

Leśniczy zrobił zdziwioną minę, lecz wkrótce domyślił się o co chodzi. Przez Konopatki przejeżdżał patrol bolszewicki. Wojsk jeszcze nie widzieli.

Po odpoczynku i smacznym pożywieniu obaj wywiadowcy wyruszyli z powrotem do Zielunia. Leśniczy w Konopatkach przyrzekł, że będzie konfidentem.

W drodze do Zielunia, Wolski i dr. Woźnicki napotkali na patrol bolszewicki, który ich... aresztował. Wolskiego kompromitowała posiadana przez niego mapa, oraz różne zapiski w notesie. Na szczęście dla niego, dowódca patrolu nie przeprowadzał rewizji osobistej. Zarządził jedynie, by

aresztowanych odprowadzić do sztabu dywizji, który mieścił w Zieluniu.

Do Zielunia był jeszcze kawał drogi. Aresztanci musieli prowadzić swoje rowery, zaś eskortujący ich żołnierze, byli na koniach.

Wolski wyzyskał odpowiedni moment, by kompromitujące go papiery wrzucić do przydrożnego rowu. Teraz był już spokojny i nie obawiał się niczego. Nie można mu było niczego udowodnić.

Sztab dywizji bolszewickiej ułokował się w mieszkaniu jednego z gospodarzy. Gdy wprowadzono tam wywiadowców polskich, w mieszkaniu znajdował się tylko jeden z dowódców bolszewickich.

Wolski, udając Niemca, mówił tylko po niemiecku. Dr. Woźnicki tłumaczył jego słowa na język rosyjski. Obaj polscy wywiadowcy tłumaczyli się, że stale zamieszkują w Lidzbarku i wezwani zostali do ciężko chorego w Konopatkach. W drodze powrotnej do Lidzbarku zostali aresztowani. Twierdzili oni dalej, że są Niemcami, nienawidzą Polaków i sympatyzują z bolszewikami.

— To wszystko bardzo ładnie — odpowiedział im bolszewicki dowódca — ale do Lidzbarku powrócić panowie

chwilowo nie możecie. Dzisiaj zajmujemy Lidzbark, a gdy Polacy stawiają opór, wówczas nastąpią tam ostre walki. Zresztą panowie znajdą duże pole popisu na naszym odcinku. Potrzebujemy na gwałt lekarzy. Naszych rannych nie ma kto opatrywać i leczyć. Nasze polowe szpitale są bez lekarzy, mamy tylko jakichś felczerów, którzy przy poważniejszych wypadkach są bezradni. Wątpię bardzo, czy nasz dowódca wogóle panów zwolni.

Wywodów sztabowca bolszewickiego, wysłuchali wywiadowcy z niezwykłym zdziwieniem.

— Nasz obowiązek lekarski — odezwał się Wolski — nakazuje nam opiekę nad wszystkimi potrzebującymi naszej pomocy, jednak wolelibyśmy już pozostać w naszych stronach rodzinnych, przy naszych rodzinach.

Rozmowa wywiadowców polskich z bolszewickim sztabowcem, zamieniła się w przyjaźnią pogawędkę. Bolszewik zapominał prosto, że wywiadowcy przyprowadzeni zostali jako aresztanci. Dzielił on się z wywiadowcami swoimi kłopotami i planami, to też dowiedzieli się oni z jego ust, że bolszewicy planują zajęcie jeszcze tego samego dnia Brodnicy i posunięcia się aż do Kowalewa.

(Dalszy ciąg nastąpi).



143)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. Po pewnym czasie ksiądz Sułkowski, zmusił swą córkę Klementynę, dawną narzeczoną Klimczoka do wyjścia za mąż za Lubara. Sam zaś zawiera ślub z p. Dubelle, wychowawczynią swej córki, kobietą o czarnej przeszłości. Tymczasem Klimczok pedzi życie, pełne rozpacz i tęsknoty za ukochaną Klementyną od której otrzymał list, że zrywa z nim. W nieszcześciu pociesza go przyjaciel i towarzysz Markus.

Niemożliwem przecie było, w kilku minutach fałszywy list napisać. A jednak wciąż twierdzi, że w tej sprawie coś nie jest w porządku! O ile znam księżniczkę Klementynę, wiem, że miałaby odwagę rozmówić się z tobą i ustnie uzasadnić powody, któremi się kierowała, szczególnie, że byłeś za ledwie kilka kroków od niej oddalony. Często o tem myślałem, naczelniku, a czem dłużej się zastanawiałem, tem więcej utwierdzałem się w przekonaniu, że jakieś ciemne moce wchodziły w rachubę.

Klimczok przysłuchiwał się uważnie.

— Ach, gdybyś miał słuszość! — zawołał. — I mnie czasem się zdaje, że byłoby szaleństwem twierdzić, że Klementyna haniebnie mnie zdradziła. A jednak... jednak! Przecież znam charakter jej pisma! Przecież czytałem na własne oczy, że o mnie nic nie chce wiedzieć! Ach, gdyby mi kto wskazał drogę wyjścia z tego okropnego zamętu!

Potem wstał.

— W każdym razie dziękuję ci za życzliwość. Markusie, — powiedział, podając przyjacielowi rękę. — Ponieważ uważasz, że pomyłka nie jest wykluczoną, dla czego ja miałbym być innego zdania, skoro miałem tyle dowodów miłości Klementyny. Postaram się o to, aby sprawę wyświecić i nie przedzej poddawać się rozpacz, aż się jasno nie przekonam, że mnie Klementyna zdradziła!

— To mądre słowo, naczelniku! — zawołał Markus wesoło, ściskając rękę Klimczoka. — A choćby cię miało spotkać największe nieszczęście, choćby cię los miał srogo prześladować, pamiętaj wciąż o tem, że jesteśmy przy tobie i że twoi zbójcy wierni są swemu naczelnikowi!

Klimczok skinął głową.

— Czy wszyscy towarzysze są na miejscu? — zapytał się.

— Wszyscy, naczelniku, z wyjątkiem Mirki.

Klimczok spochmurniał.

— A gdzie on się obraca? — pisał się dalej. — Podpada mi, że często wychodzi z obozu i robi, co mu się podoba. Gdzież on jest?

Markus ociągał się z odpowiedzią.

— Otwarcie powiedziawszy, naczelniku, — odpowiedział z zachmurzeniem czołem, — ja temu człowiekowi nie doierzam. Może źle się stało, że go do swojego grona przyjęliśmy, bo jest gwałtowny i ma ponury i podstępny charakter.

— I ja mu nie bardzo doierzam, — odpowiedział Klimczok potakująco. Zanim jednak nie zdołamy mu udowodnić jakiego przewinienia, nie możemy też przeciwko niemu wystąpić. Niech się jednak strzeże. Przy najbliższej sposobności nie ujdzie surowej karze!

Klimczok poszedł potem do drugich zbójców, ścisnął ich za ręce i ku wielkiej radości przez chwilę zabawił się z nimi rozmową.

Wreszcie wstał.

— Muszę odejść, — powiedział. — Przrzekłem Agacie Pietrowiczównie, że do niej zajrzę. Czas też wreszcie, abym się z nią rozmówił, w jaki sposób mają się ukształtować dalsze jej losy. Podajcie mi konia! Zanim słońce zajdzie, znowu wrócę do was!

Markus zafrasował się.

— Nie życzysz sobie, naczelniku, aby ci który z nas towarzyszył?

Klimczok jednak nie zgodził się na tę propozycję.

— Nie obawiam się niczego. W owej okolicy mało mnie znają. W najgorszym razie mogą liczyć na rącość konia i na moją strzelbę!

Tymczasem jeden ze zbójców przyprowadził konia naczelnika. Klimczok dosiadł go i odjechał.

Czuła bowiem zupełnie słusnie, że nie tylko był prawdziwym, lecz także jedynym przyjacielem, jakiego posiadała na świecie.

— W obecnym moim wiejskim zacisku jestem tak szczęśliwą, jak nigdy jeszcze w życiu, — przyznawała się otwarcie. — Nie uwierz pan, mój zacny dobrodzieju, ile dawniej musiałam wycierpieć z powodu oziębłości i ukrytej nienawiści ludzi, których uważałam za moich rodziców. Mam także uczucie jak gdyby przez wszystkie te lata dusza moja chorowała, a dopiero teraz powracała do zdrowia!

— Klimczok przysłuchiwał się z uśmiechem.

— Bardzo mnie to cieszy, kochana Agato, — powiedział. — Pokazuje się na twoim przykładzie, że najlepszym lekarstwem na choroby duszy jest ścisłe obcowanie z przyrodą. O jej kojącem i uspokajającym działaniu przekonałem się także na sobie samym.



Klimczok zabawił się z zbójcami rozmową...

Dopóki przedzierał się przez gęstwinę lasu, jechał stępą, a dopiero na otwartym polu dał koniowi ostrogę i popędził wyciągniętym kłusem. Słońce z zenitu spuszczało się już ku zachodowi, gdy stanął u celu, którym był wiejski dworek w pobliżu Kamienic.

Przez kilka lat stał opustoszały. Z niską więc cenę wynajął go Klimczok od właściciela dla Agaty i dla Anusi, która równocześnie była towarzyszką i służącą dla Pietrowiczówny. Dworek był oddalony od wsi o pół mili. Leżał w środku wielkiego ogrodu, którego cieniste aleje nęciły do przechadzki. Całą posiadłość otaczał wysoki mur. Właściciel kazał go postawić jako obronę przeciwko zbójcekim napadom. Chcąc wejść do środka, trzeba było wpięć zadzwonić przy bramie. Rzadko się tylko zdarzało, że jakiś gość trafiał się w dworek. Agata więc i Anusia, przechadzając się po alejach, nie mało się zdziwiły, gdy usłyszały głos dzwonka. Gdy jednak drzwi otworzyły i poznały gościa, obawa ich zmieniła się w najżywszą radość. Zaproowały go do pokoju i podejmowały gościnnie, czem chata bogata. Szczególniej ucieszyła się Agata. Przywiązała się do Klimczoka szczerze

Mimo to nie może pani pozostać tu na zawsze. Jest pani młodą i ma prawo do używania życia. Trzeba będzie wyjść w świat i znaleźć nowy cel w życiu i nowe szczęście!

Po rękach Agaty, która wsłuchiwała się w Klimczoka, całą duszą, stoczyła się łza wielka, jak perła.

— Co ja pocznę na świecie? — szepnęła cicho, z lekkim rumieńcem na twarzy. — Nie pragnę innego szczęścia, prócz tego, które tu znalazłam. Boję się nawet zetknięcia z tym światem zimnym i obojętnym. Tu mam spokój, tu jestem szczęśliwą. — Jeżeli mnie pan od czasu do czasu odwiedzi i będzie się troszczył o mnie, to mi to do szczęścia wystarczy i nie pragnę niczego innego.

Klimczok był oczarowany tem niewinnym i szczerem wyznaniem, jakie wyszło z ust naiwnego, lecz pięknego dziewczęcia. Gdyby był wolnym, miłość tej wdzięcznej i czystej istoty byłaby dla niego szczęściem. Serce jego należało jednak do Klementyny. A dlatego właśnie powodu uważał za swój święty obowiązek, że należy stłumić iskrę, dotąd słabo tylko płonącą, w sercu Agaty, zanimby wybuchnęła wielkim, wszystko pochłaniającym płomieniem.

— Umiłowanie ciszy, jakie z pani słów przemawia, — powiedział — jest dowodem, że dusza pani nie zupełnie jeszcze wyzdrowiała. To się jednak zmieni. Człowiek nie jest stworzony do samotności. Taka miła istota, jak pani, ma przeznaczenie uszczęśliwiać i być szczęśliwą. Nadejdzie czas, w którym zapłonie w sercu pani miłość do jakiego dzielnego młodzieńca, a wtedy...

— Ten czas nigdy nie nadejdzie, — przerwała mu Agata, dziwnie podrażniona. Gdy jednak spostrzegła, że Klimczok patrzył na nią dziwnie spokojnym wzrokiem, zapłonęła i ukryła twarz w dłoniach. Klimczok zaś poczekał, aż się nieco uspokoiła. Potem podszedł do niej i łagodnie odjął jej rękę od twarzy.

— Echo tragicznych wydarzeń z ostatniego czasu jeszcze w duszy pani nie przebrzmiało, — powiedział z współczuciem. — Dusza pani podobną jest jeszcze do zabłąkanego ptaka, który zdrony wędrówką po szerokim morzu, szuka wypoczynku na maszcie okrętu, choć statek sam bez żagli i steru błąka się po wzburzonej fali.

Smutny uśmiech okrążył mu usta.

— Zdrożona ptaszyna wypocznie, Agato! A gdy znowu poczuje do lotu nowe siły, pofrunie dalej. I wzbije się wysoko w powietrze i polecą do słonecznych krajów, gdzie ją oczekują żywe strumienie miłości i gaje, rozkołysane szczęściem...

Oczy zasłzyły mu wilgocią.

Agata zrozumiała, że zabłąkanym statkiem bez żagli i steru Klimczok nazywał samego siebie. Chętnie byłaby mu się sprzeciwiła i powiedziała, że niema dla niej większego szczęścia, jak pozostać z nim razem i dzielić z nim dołę i niedołę. Rozumiała jednak, że przy nim pozostać nie może. Przecież dowiedziała się od Anusi, że Klimczok oddał serce Klementynie. Agata uważała za błąd, a nawet za zbrodnię, wszelką próbę wyparcia nieszczęśliwej księżniczki z serca Klimczoka. Nie więcej jej nie pozostawało, jak tylko rezygnacja. Pochyliła głowę i smutnie westchnęła.

Klimczok, siedząc dotychczas naprzeciwko dziewczyny, wstał teraz z miejsca.

— Zresztą zacząłem się już dowiadywać, co robi twoja matka, — powiedział swobodniejszym tonem. — Pani Pietrowiczowa rzeczywiście wyjechała już z Krakowa, pościągawszy wprawdzie wszystkie pieniądze. Gdzie obecnie przebywa, nie mogłem się dowiedzieć. Również nie mogłem się dowiedzieć, z jakiej pochodzi rodziny. Od dalszych badań w tym względzie nie odstąpię. Tymczasem zostanie pani pod moją opieką, dopóki o wszystkim nie dowiemy się dokładnie i dopóki nie idzie się dla pani inne stanowisko.

Twarz Agaty rozjaśniła się.

Obawiała się już, że Klimczok przyjechał w tym celu, aby ją zniewolić do wyjazdu. Jakże więc była szczęśliwą, że mogła pozostać jeszcze w pobliżu Klimczoka! Ach, coż znaczyli dla niej rodzice, których wcale nie znała, i którzy długie lata wcale się o nią nie troszczyli! Co ją obchodziłoby obecny czas? Była szczęśliwą, że przynajmniej od czasu do czasu mogła się wliźnąć z Klimczokiem i słyszeć jego głos. Każda chwila, spędzona w jego towarzystwie, była dla niej drogą. Taksamo obecnie upływał jej czas, jak woda. Uważnie przysłuchiwała się każdemu słowu, które wychodziło z ust Klimczoka

(Dalszy ciąg)

Kapitan Skarżyński podejmuje lot powrotny

z Ameryki do Europy przez Atlantyk Północny

Jak donosi „A. B. C.” za United Press, kapitan Skarżyński, który po przelocie Atlantyku bawił dotąd w Brazylii i Argentynie, otrzymał nareszcie od swych władz przełożonych pozwolenie na lot do Waszyngtonu. Skarżyński startuje w dniach najbliższych. Jest możliwe, że po odbyciu w Stanach Zjednoczonych podejmuje lot powrotny do Europy przez Atlantyk.

Przelotu tego dokonałby na tym samym aparacie RWD 5 bis, na którym przeleciał z Afryki do Ameryki. Byłby to szlak Ameryka — Europa, dotąd przelatywany tylko przez aparaty dwupłatowe, specjalnie do tego celu konstruowane. Pierwszy przelot na lekkiej awionetce. To też wiadomość o tej możliwości zelektryzowała całą opinię stolicy.

Włóczył się pożar wzniesiony piorunem

Donoszą z Chlasy, że w tamtejszym urzędzie celnym włosko-szwajcarskim wybuchł w czwartek wskutek uderzenia pioruna katastroficzny pożar, który z niezwykłą szybkością przerzucił się na magazyny. W przeciągu godzin spłonęły wszystkie magazyny, w których znajdowała się wielka ilość bawełny, sztucznego jedwabiu i innych rzeczy konfekcyjnych wyrobu włoskiego.

Szkody wynoszą około pół miliona złotych.

„Rok koguta” w Japonii

Rok 1933 jest w Japonii „rokiem koguta”. Rok ten ma przynieść powodzenie i szczęście. Według wierzeń japońskich kogut jest symbolem pięciu cnót: oświaty, siły wojennej, odwagi, dobrotliwej i mocy. O kogucie krąży wiele legend. Kiedyś przed wiekami Bogini Słońca, wzniewawszy się, schowała się do jaskini, zostawiając świat cały pogrążony w ciemności i smutku. Wtedy koguty zaczęły płakać jak przed świtanem. Bogini Słońca zlitowała się wreszcie i wyszła z ukrycia, rozświecając świat. Tem się tłumaczy zapewne kult koguta w Japonii.

Istnieje specjalny gatunek kogutów: są to koguty zwane tosy. Są one najrozmaitszych kolorów, posiadają bardzo długi ogon, sięgający od 7 do 11 stóp. Trafił się egzemplarz, który mał ogony długości 18 stóp.

Wędrowniacy po Górnym Śląsku

Największa bolączka gospodarzy

Urzednicy w Zakładzie Ubezpieczeń, w swym celu niemal od założenia Zakładu są należą do wypracowania i złatwiania wszystkiego do czego im się należy. Zarzuty, jakoby interesentów nie zadowolili, grzecznie i uśmiechnięci udzielali im fałszywych informacji, nie polegają na prawdzie. Każdy interesent otrzymuje dokładne informacje, a odośny referent stara się, by go każdy zadowolili. Trudno jednak pouczać o sposobie ubezpieczenia i godzinami tłumaczyć przyczyny wzrostu opłat, czy innych zagadnień. Na to nie ma czasu.

Zarzut, jakoby ze składek rolników wybudowano domy mieszkalne w Sosnowcu, Królu i Katowicach, jest również mylny. Składki na ubezpieczenie od wypadków rolniczych Z. Ub. w Kr. Hucie pociągają dopiero w roku 1925 za 1924. Poprzednio rolnicy byli w tem szczęśliwie położeni, że nie musieli wcale składek opłacać. Renta płacono z pożyczek, które spłacili się im banki.

Rolnik — to ciężki płatnik

Składki ubezpieczeniowe rolników nigdy nie wystarczały na pokrycie bieżących wydatków. Rolnicy należą do bardzo ciężkich płatników. W. elu z nich do dnia dzisiejszego nie opłacali opłat ubezpieczeniowych za rok 1925 i lata późniejsze. Zakład Ubezpieczeń, chcąc zmusić rolników do opłacenia, musiał się zapożyczyć i dzisiaj rolnicy są mu winni 300.000 zł.

Mowy też niema, by kiedykolwiek z ubezpieczenia rolników, płacono renty rolnikom z oddziału przemysłowego, albo też rolnikom umysłowym. Raczej odwrotnie — rolnikom przemysłowym, utrzymuje rencistę rolnika, w formie pożyczki pieniędzy.

Podobne zarzuty wysuwają ludzie, nie mający najmniejszego pojęcia o ubezpieczeniu. Słusznym natomiast jest zarzut rolników,

Z zamiaru takiego zwierzał się kpt. Skarżyński przed odlotem do Afryki swemu przyjacielowi. Obecne doniesienie United Press dowodziłoby, że zamiar jego został zaaprobowany przez nasze władze lotnicze.

Antykatolicki terór w Niemczech

Obelgi, bluźnierstwa i krwawe napady

Z Wiednia donoszą: „Reichspost” ogłasza specjalne sprawozdanie o wypadkach w Monachium w czasie zjazdu katolickich czeladników. Ze sprawozdania tego wynika, iż członkowie zjazdu i ich duchowni przywódcy przez dwa dni byli atakowani przez brunatne oddziały, z których szeregów padały takie obelgi jak „katolickie świnię”, „świńscy księża” itp. Hitlerowcy wykrzykiwali, iż po-

wieszają kardynała, a członków zjazdu wystrzelają.

Zrywano odznaki z wizerunkiem Chrystusa i deptano je nogami. Wielu członków zjazdu wyniesiono okrwawionych i ciężko rannych. Przewodniczącemu delegacji szwajcarskiej złamano ramię, pewnemu Gdańszczaninowi wybito oko. Wyznaczona na niedzielę msza pontyfikalna kardynała Faulhabera, została przez rząd bawarski zakazana.

Dziewczynka z ściętą głową...

Wielka katastrofa tramwajowa w Belgii

Z Brukseli donoszą: W Wervier nastąpiło zderzenie samochodu ciężarowego z tramwajem, w czasie którego zginęło z 40 pasażerów tramwaju pięciu, a 30 odniosło rany. Stan ośmiu z pośród nich budzi obawy. Jedna niewiasta została tak zmiażdżona, iż nie mogła być rozpoznana, a pewnej dziewczynce została dosłownie głowa ścięta. Winę katastrofy ponosi najprawdopodobniej motornicz tramwajowy, również zabity w katastrofie, który na niebezpiecznym skrócie nie użył w przepisowy sposób hamulców.

W bitwach pod Linkou i Kupeku, konnica, dowodzona przez księżniczkę, uratowała sytuację i wzięła czynny udział w pościgu wojsk chińskich.

Księżniczka Josyko Kawniszyna pierwsza zawiesiła własnoręcznie sztandar japońsko-mandżurski na Wielkim Murze chińskim.

„Mikroskop czasu”

Wynalazek, dzielący sekundę czasu na... miliard części

Nasze miary czasu ustalone są na podstawie obrotów ziemi dookoła jej osi. Czas, jednego takiego obrotu podzielono na 24 godzin, jedną godzinę na 60 minut, jedną minutę na 60 sekund. W języku potocznym sekunda jest określeniem czasu bardzo krótkiego, a przecież w jednej sekundzie zdążyła promień światła ośm razy oblać dookoła ziemi. Sekunda jako miara wydarzeń ziemskich jest już okresem poważnym. Biorąc np. miliard sekund dziejów naszej gry, dojdziemy w historii już do czasów Aleksandra Wielkiego (336 do 323 przed Chr.). Od epoki lodowatej nie

upłynął nawet jeszcze jeden bilion sekund.

Konieczność dzielenia sekundy wyłania się, ilekroć zachodzi potrzeba uchwycenia szybkiego ruchu w jego przebiegu. Najstarszym do tego instrumentem była t. zw. „lupa czasu”, umożliwiająca podział sekundy na mniej więcej 1.000 części. Przyrząd ten składał się z szybko obracającego się bębna, na którym umocowane są lustra. Lustra te chwytają obrazek i rzuciły go na taśmę filmową. Zapomocą tego przyrządu można było sfotografować lot pocisku karabinowego lub przebieg eksplozji dynamitowej.

Banda Hanyza Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów, których hersztem był Hanyz Stolorz z Szopienic. Herszt bandy popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kłodziec, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją.

Historia zbrodni bandy Hanyza Stolorza, została napisana przez red. Stanisława Nogaję i wydana w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów. Nabyć je można w każdej księgarni, oraz u agentów „Siedmiu Groszy” po cenie niższej za 80 groszy.

Kobieta dowódcą konnicy mandżurskiej

Korespondent londyńskiego dziennika „Daily Express” donosi, że w wojnie z armią chińską w Dżochu poważną rolę odgrywała konnica mandżurska w liczbie 2.000 jeźdźców pod dowództwem księżniczki Josyko Kawniszyna, córki księcia mandżurskiego i matki Japonki.

W bitwach pod Linkou i Kupeku, konnica, dowodzona przez księżniczkę, uratowała sytuację i wzięła czynny udział w pościgu wojsk chińskich.

Księżniczka Josyko Kawniszyna pierwsza zawiesiła własnoręcznie sztandar japońsko-mandżurski na Wielkim Murze chińskim.

Należało jednak sekundę podzielić jeszcze na drobniejsze części. Ku temu celowi zbudowano t. zw. „chronoskop”, który potrafił jedną tysięczną sekundy podzielić jeszcze na 40 części, czyli jedną sekundę na 40.000 części. Jest to już wynik rzeczywiście imponujący, lecz zupełnie niedostateczny, gdy zachodzi potrzeba wymierzenia szybkości zjawisk elektrofotomechanicznych.

Pomyślność ludzka jednakże i to zadanie zdołała rozwiązać pomyślnie, zapomocą t. zw. „mikroskopu czasu”. Przyrząd ten umożliwił śledzenie w ich przebiegu zjawisk elektrycznych, rozgrywających się w ciągu jednej miliardowej części sekundy.

Duszą tego genialnie pomyślanego instrumentu jest specjalny rodzaj rurki katodowej. Z negatywnego bieguna elektrycznego tej rurki wychodzi promień elektronów, które pod wpływem siły elektrycznej zbaczają z normalnej swej drogi. Odchylenie te, uchwyczone na płycie fotograficznej, umożliwiają najsłabsze obliczenia.

wskutek wypadku uszczerbku w zarobkach nie mają. Rolnik, który miał wypadek, jest jakby uprzywilejowany. Jeżeli weźmiemy naprzykład, że sąsiad jego zarabia 100 zł. miesięcznie, to ów rolnik inwalida, zarabia również tyle a nadto otrzymuje rentę.

Oczywiście wypadki takie zachodzą u wszystkich inwalidów — rolników.

Inwalida powinien otrzymać także wsparcie, by przez nie mógł wyrównać stratę zarobków jakie poniósł wskutek wypadku.

Gdyby przeprowadzono tutaj gruntowną rewizję, wówczas możnaby dużo zaoszczędzić i opłaty na ubezpieczenie obniżyć.

Ściąganie opłat

Ściąganie opłat na ubezpieczenia, które dopiero w roku bieżącym weszły na „normalną drogę”, należą do największych bolączek i mają charakter bardzo drażliwy.

Do roku 1932 ściąganie opłat za ubezpieczenie od wypadków, przeprowadzali naczelnicy gmin. W bardzo wielu wypadkach stwierdzono niesumienność wielu wójtów. — Jedni nie ściągali opłat wcale, by nie stracić u gospodarzy na popularność, inni ściągali opłaty, lecz „pożyczali” sobie pieniądze na budowę domów, czy kupno maszyn. Przestępstwa tych panów naczelników tolerowano i tak się one rozwijały, że stały się nagminne. Według litery prawa, musiałby prokurator zamknąć ich wszystkich w więzieniu.

Teraz, to jest w roku 1933, ściągają Zakład Ubezpieczeń opłaty jeszcze za lata 1925 i następną, tłumacząc nieraz zdziwionym rolnikom, że naczelnik danej gminy, opłat tych dla kasy Zakładu nie przekazał.

Dużą szkodę poniosł znów ogół rolników płacących składki. Bo jeżeli w danym roku nie ściągano dostatecznej ilości pieniędzy na pokrycie wydatków, wówczas trzeba było w następnym roku wszystkim rolnikom składki ubezpieczeniowe podwyższyć.

T. zw. „wykręcanie się” i inne rzeczy

Są rolnicy, którzy mają specjalny dar wykręcania się od opłat ubezpieczeniowych, naturalnie ze szkodą dla ogółu. Jeden z takich

gospodarzy w Starym Bieruniu załagając ze składkami od roku 1925, nadsyła ciągle reklamacje i twierdzi, że nie miał żadnych dochodów. Tymczasem władze stwierdziły, że z samego furmankstwa zarobił w ciągu 6 lat — 20.000 zł., kupił dom na nazwisko swojej żony i prowadził życie jak „hrabia”.

Są i tacy rolnicy, którzy, ażeby uzyskać rentę, obcinają sobie siekierą palec u ręki, lub zadają sobie inny uraz cielesny.

Jak małostkowi i biurokratyczni są nieraz rolnicy, świadczy fakt, że procesują się o wprost śmieszne sumy. Jeden z gospodarzy nadesłał listem poleconym reklamację na 1,20 złotych. Za samo porto zapłacił 80 groszy, co z kosztami papieru, koperty i napisania listu tyle przecież wynosi, co wartość całej reklamacji. A teraz Zakład Ubezpieczeń musi odpowiedzieć na to również listem poleconym.

Gdyby rolnicy tyle nie pisali, mógłby Zakład Ubezpieczeń zaoszczędzić przynajmniej 20.000 zł. na samych portorjach. W ten sposób możnaby koszty administracyjne bardzo znacznie zmniejszyć.

Tymczasem sami rolnicy kręcą na siebie hac, bo przecież za wszystko, tylko oni płacili i muszą.

Przyszłość „unfalu”

Bolączkę „unfalu” wśród płacących rolników można w dużej mierze zagoić, o ile sami rolnicy zadowolą się do swych kolegów rencistów, na których muszą płacić. Zakład Ubezpieczeń nie może być dla rolników instytucją, która należy tylko wyzykiwać jak to robią wielu gospodarzy, bo Zakład wyżył się nie da.

W marcu b. roku Sejm Warszawski uchwałę ustawę scaleniową, obejmującą ubezpieczenie wypadkowe. Prawdopodobnie jest to ostatni rok ściągania opłat ubezpieczeniowych w dotychczasowej formie. Nowa ustawa przewiduje uwolnienie małorolnych od przymusowego ubezpieczenia. Czy jednak będzie to dobre, okaże przyszłość. Biedanie nastąpi dopiero wówczas, gdy zdarzy się niespodziewanie. Renty nikt potem otrzymywać nie będzie.



WYDARZENIE.

On. — Północ bije, pora, o której dzieją się niesamowite rzeczy...
Ona. — Myśle...
On. — No, widzisz — miałem rację („Le Rire“)

WYŁOMACZENIE.

— Panie szefie, ktoś z przyjaciół pana prosi go do telefonu.
— Skąd pan wie, że to przyjaciel?
— Ten pan powiedział: Czy to ty, stary ośle?

W CZTERY OCZY.

— „Ojcie, muszę ci coś powiedzieć w cztery oczy“ — mówi nieśmiało syn.
— „Pewnie w trzy nie cztery“.
— „Jakto“?
— „Tak, tak mój chłopcze, na pewno chcesz, żebym na jakieś twoje sprawy, jedno oko przymknął“?

NABOŻNY.

— „Jaki jest twój nowy profesor“?
— „Bardzo nabożny...“
— „Dlaczego“?
— „Nie raz odpowiadam załamując ręce i wołając, mój Boże“.

OBCE SŁOWA.

Znany malarz warszawski pan Z. wyjechał na Podhalę na studia malarskie. Razu pewnego siedząc w małej podgórskiej oberży poprosił córkę gospodyni o pokazanie mu „Memu“. Dziewczyna wyszła z izby. Pan Z. czeka i czeka, aż w końcu przychodzi gospodyni cała zaczerwieniona z gniewu i krzyczy:
— Jak pan jeszcze raz spróbuje robić podobne propozycje mojej córce, to ze mną będzie pan miał do czynienia.

DZIECI.

Doktór: — A ile pan ma dzieci?
Pacjentka: — Siedmiu. W tem troje dzieci pierwszej żony mego pierwszego męża i czworo drugiej żony mego obecnego męża.

W SZKOLE.

W szkole, podczas wykładu geografii, nauczyciel zadaje pytanie:
— Który z was powie, gdzie leży Japonia?
Chłopcy chórem:
— W Chinach, panie profesorze!

WARUNEK.

— Uprawdzą pana na koniec świata. Moja łódź żaglowa jest w pogotowiu.
— Zgadza się, ale nie wolno się panu oddalać od wybrzeża, bo na pełnym morzu choruje

POMYLKA.

— Nie poznaje mnie pan? Znamy się przecież jeszcze z ławy szkolnej.
— To chyba pomyłka. W szkole żadnego kolegi z brodą nie było.

POMYLKA.

Mąż przychodzi do domu z małym chłopcem i mówi do żony:
— Znalazłem tego malca na ulicy i przyprowadziłem. Mam dwanaścioro dzieci, to będziemy mieli jeszcze jedno...
— Czyś ty zwanjował? — odpowiada żona.
— Czy ty, nie widzisz, że to jest nasz Stasiuś?

BEZ URLOPU.

— Dokąd wybiera się pan w tym roku na urlop?
— Wcale się nie wybieram.
— Czy ma pan tyle pracy w swoim interesie?
— Właśnie dlatego, że tak mało.

Po klęsce polskich szermierzy w mistrzostwach Europy

Od naszego sprawozdawcy z mistrzostw Europy w szermierce, odbywających się w Budapeszcie, otrzymujemy obecnie obszerny list, usprawiedliwiający do pewnego stopnia niekorzystne naogół wyniki, osiągnięte przez reprezentację Polski w drużynowych mistrzostwach na szpadę.

Otóż ku największemu zdumieniu kierow-

nictwa drużyny, oraz uczestników, zawody, poprzednio wyznaczone na salę, odbyły się pod gołym niebem i na twardej, nieelastycznej ziemi, co w znacznej mierze przyczyniło się do wykazania słabszej, jak zwykle formy przez naszych zawodników. O zmianie tej drużyna nasza przedtem wcale nie została powiadomiona. Poza tem przymontowano pośpie-

sznie bo broni elektryczne aparaty, celem dokładniejszego ustalenia trafień i ułatwienia sędziom trudnego zadania. Fakt ten bardzo szkodliwie podziałał na zawodników, gdyż ci żar broni się podwyższył, oraz nastąpiło przesunięcie się środka ciężkości.

Z zawodników polskich wyróżnił się specjalnie reprezentant Policji KS. Katowicki — p. Sobik, który biorąc udział we wszystkich trzech występach eliminacyjnych, w walce z Rumunją wykazał szczytową formę, uzyskując 3 zwycięstwa na cztery możliwe, podczas, gdy olimpijczycy Segda i Friedrich grali w tymże meczu po jednej walce.

W sobotę, dnia 17 bm. odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw, przyczem nasza reprezentacja wystąpi w walkach drużynowych na szable, gdzie szanse nasze są o wiele większe aniżeli w szpadzie. Skład drużyny został już ustalony i brzmi jak następuje: Segda, Pappo, Friedrich, Sobik. Po kilkunastu dniach pobytu na miejscu drużyna nasza się już zupełnie aklimatyzowała i należy się spodziewać, że zrehabilituje się za poprzednio poniesione porażki.

Italia-Polska 3:0

Vlasta Burian na korcie tenisowym

W drugim dniu międzypaństwowego meczu tenisowego Włochy — Polska, rozgrywanego w Warszawie, odbyła się gra podwójna panów, która zakończyła się — jak było do przewidzenia — wysokim zwycięstwem Włochów.

Wynik spotkania Palmieri i Serterio — Tłoczyński i J. Stolarow 6:3 6:3 6:1.

W grze pokazowej Wittman pokonał rezerwowego gracza Serentiego 4:6 6:2 6:4.

Atrakcją piątkowych rozgrywek stanowiło jednak spotkanie pomiędzy czeskim komikiem Vlastą Burianem i mistrzem Polski Hebdą. O tem jednak, jaki był wynik meczu, trzeba przemilczeć, gdyż komisja sędziowska zastrzegła sobie wydanie orzeczenia. W każdym razie „Jego Cesarska Mość“ zaprezentował naogół wysoki poziom tenisa.

W sobotę nastąpi zakończenie meczu Polska — Włochy.

Śmiertelny wypadek na wyścigach motocyklowych Anglii

Doroczny wyścig motocyklowy w Anglii „Tulist Trophy“ zakończył się w czwartek tragicznym wypadkiem. Mianowicie jeździec Longman uległ śmiertelnemu wypadkowi.

Zwycięzcą tych wyścigów w grupie lżejszych maszyn do 250 ccm. został Gleave na „Exelsior“ w czasie 3:31,23 godz. Przeciętna szybkość — 71,5 km. na godz.

Piłkarskie mistrzostwa świata

Do rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata zgłosiły się ogółem 32 państwa, przyczem z ważniejszych brak jedynie Urugwaju, Anglii, Danii i Szkocji. W roku bieżącym i w roku przyszłym do I. V. rozegrane zostaną mecze eliminacyjne, mające na celu wyeliminowanie 16 czołowych zespołów do meczów finałowych od 27. maja do 6. czerwca w roku przyszłym w Rzymie.

W meczach eliminacyjnych Polska spotka się przypuszczalnie z Czechosłowacją.

Mecz Niemcy - Austria nie dojdzie do skutku

W związku z napiętymi stosunkami politycznymi pomiędzy Austrią i Niemcami, odwołany został mecz piłkarski obu tych państw.

Nelligan (Finlandja) — najlepszą tenisistką świata

W mistrzostwach szermierczych Europy dla pań we florecie pierwsze miejsce zdobyła p. Nelligan (Finlandja) przed Bogan (Węgry), Witt (Dania) i Ohlsen (Dania).

3 Finów atakuje rekord Polaka

Trzej czołowi biegacze fińscy: Lehminen, Isohollo i Virtanen przypuszczają w dniu 21 bm. w Helsińgforsie wielki atak na rekord światowy Kusocińskiego w biegu na 3 km. Rekord ten wynosi 8:18,8.

Przed walnymi obradami Z. P. B.

18 bm. odbędzie się w Poznaniu walne zgromadzenie P. Z. B. Dotychczasowy prezes dyrektor Baranowski niema zamiaru przyjąć ponowne prezesury tegoż związku.

Obozy Związków Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych

ZRSS. urządziła tego roku szereg obozów, aby udostępnić członkom zwiedzenie kraju i wyszkolenie sportowe za minimalnym odškodowaniem i tak od 16. 7. do 1. 8. br. Osiem samorządowe na mecz koszt. 25 zł., dla st. org. sp. nad morzem. Od 1. 8. do 15. 8. koszt 30 zł. 3) Przewodników gier sportowych w Wieluniu od 16. 7. do 1. 8. koszt 13 zł. 4) przewodników lekkoatletycznych od 16. 7. do 1. 8. koszt 13 zł. w Wieluniu. 5) przewodników gier sport. w Goczałkowicach od 16. 7. do 1. 8. koszt 15 zł., 6) przewodników gier sport. na Huculszczyźnie od 16. 7. do 1. 8. koszt 15 zł. 7) wodny wędrowni. Wisła, Gopło — Łowicz — Warszawa od 16. 7. do 15. 8. koszt 60 zł. 8) wędrowni. kolarski od 16. 7. do 1. 8. 9) przed. kier. sport. Raczów pod Łodzią od 11. 8. do 20. 8.

Obozy kobiece: 1) Gimnastyczny Helonów 15. 6. do 1. 7. koszt 15 zł. 2) przed. gier sport. Goczałkowice Śl. od 16. 7. do 1. 8. 15 zł. 3) Osiem samorządowe nad morzem od 1. 8. do 16. 8. 25 zł., 4) przed. gier sport. od 16. 7. do 1. 8. koszt 10 zł.

Pozatem odbędzie się cały szereg obozów wędrownych w Beskidach Zachodnich. Tatrach, Pieninach, Gdyni, Drobobyczu i Karpaczu, których koszty narazie jednak nie są ustalone. Zainteresowanie obozami jest duże i spodziewać się należy, że wszyscy, którym zależy na pożytecznym spędzeniu swego urlopu wezmą w ich udział.

Książka o lekkiej atletyce

Ostatnio ukazała się w sprzedaży książka p. t. „Lekka Atletyka“, napisana przez kpt. Władysława Dobrowolskiego, znanego przed kilku laty zawodnika, a ostatnio wykładowcę lekkiej atletyki w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego. Książka obejmuje ponad 200 stron i zawiera cały szereg ciekawych ilustracji i wskazówek. Traktuje ona w wyczerpujący sposób o treningu i metodach, zachowaniu się przed i podczas zawodów, mówi m. in. o fizjologii wysiłku fizycznego itd.

W książce tej każdy lekkoatleta znajdzie wyczerpujące wskazówki dotyczące zaprawy w swej specjalności.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, stojąc na ulicy, ujrzał jak melonik nowy wiatr z szybkością błyskawicy, zerwał przechodniowi z głowy.



To też wkrótce nieproszony, pędzi śladem melonika, niczem sportsmen wywiczony po głodziuteńkim chodniku



Wreszcie „deciak“ się zahaczył, jakby wbiły w ziemię drutem, więc, choć Froncek się rozkraczył, skoczył wprost na niego butem.



A gdy „kapeluch“ połamany, oddawał właścicielowi, ten stał całkiem z troskany, ztorzecząc w duchu Fronckowi. (Ciag dalszy nastąpi.)